

ROZDZIAŁ 5

LUCY

Stopy bolały mnie tak bardzo od stania na drabinie przez prawie godzinę, że kiedy zobaczyłam Adama wchodzącego do domu, sama byłam bliska powrotu do Olive i Jasona. Mogłabym im upiec – a przynajmniej spróbować upiec – ciasteczka czekoladowe w podziękowaniu za to, że pozwolili mi się u siebie zatrzymać.

Tyle że chłopiec został na dworze, co kazało mi przypuszczać, że Adam zaraz wróci. Tak się jednak nie stało. Zamiast niego w drzwiach stanęła dziewczyna, którą widziałam kilka razy wcześniej – prawdopodobnie niania. Zawołała małego, a potem zniknęła z powrotem w środku.

Pewna, że impreza dobiegła końca, zesłam o szczebel niżej. Kiedy jednak mój wzrok spoczął na dziecku, które niepewnie patrzyło to na dom, to na basen, zawahałam się. Dlaczego zostawili go tam samego? Doszłam do wniosku, że kilka minut więcej nie zaszkodzi procesowi pieczenia ciasteczek, i postanowiłam poczekać. Tymczasem chłopiec uśmiechnął się i sięgnął po rękawki, które Adam mu niedawno zdjął.

Skoro już mowa o zdejmowaniu rzeczy, z łatwością mogłam sobie wyobrazić, jak Adam zdejmuje ze mnie jakiś ciu-szek – a najlepiej wszystkie. Bezwstydnicą ze mnie, wiem. Nic na to nie poradzę. Ten facet był zbyt przystojny, gdy paradował tutaj półnagi.

Po kilku próbach dzieciakowi udało się włożyć jeden rękawek. Gorzej z drugim... Wciąż nie dawał rady. W końcu, jak każdy dzieciak w jego wieku, poddał się i go wyrzucił. Kiedy zaczął wchodzić do wody na płytkim końcu basenu, zaczęłam się denerwować. Na pewno umie pływać? Co prawda za każdym razem, kiedy widziałam, jak wchodził do wody, robił to w rękawkach, ale miałam nadzieję, że umie. Pewnie w drugim domu – tym, w którym mieszkała teraz żona Adama – mieli basen olimpijski. Nie żebym ich śledziła czy coś.

Kiedy woda sięgała już dziecku prawie do piersi, zaczęłam panikować. Rękawek na jego ramieniu nie wyglądał zbyt stabilnie. Poza tym jeśli mały nie umie pływać, jeden rękawek i tak prawdopodobnie nie utrzyma go na powierzchni. Co więcej, chłopiec nie wyglądał zbyt pewnie w wodzie.

Zaryzykowałam wpadkę i spróbowałam zwrócić jego uwagę.

– Psssstttt! Hej, dzieciaku! Halo?

W końcu usłyszał i spojrzał prosto na mnie.

Czyżby wiedział, że od kilku dni obserwuję ich zza tego muru? Pomachał do mnie z uśmiechem.

O cholera!

Zanim zdążyłam spanikować i zejść z tej pieprzonej drabiny, chłopiec zaczął płynąć przed siebie, rozpryskując wodę rękami i nogami. Z tego, co widziałam przez ostatnie kilka dni, wynikało, że taki miał styl, jednak gdy pod wpływem ruchów rękawek zsunął mu się z ramienia... Serce mi stanęło.

Na początku wydawało się, że wszystko jest w porządku. Odetchnął z ulgą, widząc, że jakoś sobie radzi... Ale potem wszystko poszło w diabły. Spanikował, jego głowa zniknęła pod wodą i na chwilę zapanowała cisza... cisza, której nie mogłam znieść. Potem wynurzył się – a raczej wynurzyła się jego głowa, podczas gdy ramiona machały chaotycznie, a oczy były wielkie ze strachu.

– Cholera – zakląłam, po czym pokonałam ostatnie dwa szczeble drabiny i spojrzałam na dom.

Nie, nikt z niego nie wychodził. Do diabła, nikt nawet nie wiedział, że coś jest nie tak.

– Kurde! Kurwa! Ja pierdołę! – Uznawszy, że sytuacja jest na tyle poważna, że wymaga całej wiązanki przekleństw, usiadłam na szczycie muru i zeskoczyłam – a właściwie spadłam – po jego drugiej stronie.

Wylądowałam na czworakach, z twarzą kilka centymetrów od ziemi, a mój telefon upadł jakiś metr dalej. Zanim zdążyłam wstać, dzieciak ponownie zniknął pod wodą.

– Jezu – wyjęczałam, po czym wstałam i rzuciłam się biegiem w jego kierunku. – Ludzie, gdzie jesteście, do diabła? – krzyknęłam, ale nikt nie wyszedł z tego cholernego domu. Kiedy dotarłam do basenu, głowa chłopca znów się wynurzyła. Łapczywie łapał powietrze, machając coraz słabiej rękami. Gdyby zachował spokój, momentalnie zorientowałby się, że jest w stanie utrzymać się na powierzchni. Ale czy można oczekiwać od pięciolatka, że nie spanikuje, gdy jego nogi nie mają żadnego oparcia?

Wskoczyłam do wody i popłynęłam do niego. Wszystko to trwało jakieś piętnaście, góra dwadzieścia sekund. Kiedy chwyciłam go pod pachami i przytrzymałam jego głowę nad wodą, by mógł oddychać, moje serce było bliskie wyskoczenia z klatki piersiowej.

Te kilka chwil zabrało mi co najmniej dziesięć lat życia. Do cholery, moja młodość praktycznie przeminęła. Miałam pełne prawo żądać od seksownego jak diabli ojca jakiejś zapłaty. Najlepiej w postaci nielimitowanych orgazmów.

W końcu dotarłam do schodków i wzięłam chłopca na ręce. Przerażony zarzucił mi ramiona na szyję i trzymał się kurczowo, kaszląc i wciągając łapczywie powietrze. Po wyjściu z basenu opadłam na kolana, by poczuł się bezpieczniej, gdy jego stopy dotkną ziemi. Nawet wtedy mnie nie puścił.

– Już wszystko dobrze – zapewniłam go. Musiałam zdjąć jego ręce z mojej szyi, by móc mu się przyjrzeć i upewnić się, że nic mu nie jest. – Wszystko dobrze.

Cofnął się o krok, spojrzał na mnie wielkimi zielonymi oczami, a potem skinął głową. Jego usta zaczęły drżeć. Przyłożyłam dłoń do piersi i usiadłam ciężko na ziemi.

– O mało nie dostałam przez ciebie zawału, młody.

Spochmurniał, a z jego oczu zaczęły płynąć łzy. Szlochał, wciąż mając trudności ze złapaniem oddechu.

Nie wiedząc, co innego mogłabym zrobić, przytuliłam go, a on wtulił twarz w moją szyję.

– Nie płacz, mały. Już wszystko dobrze.

Nagle rozległy się krzyki i zobaczyłam biegnącego do nas Adama Connora. Aiden puścił mnie i rzucił się w ramiona ojca. Jego szloch stał się głośniejszy. Zaraz za nim nadbiegli ochroniarz i niania. Wstałam i próbowałam zmusić się do uśmiechu, choć wcale nie było mi wesoło.

Nie byłam pewna, czy powinnam zacząć krzyczeć na tę idiotkę nianię, czy raczej na seksownego tatusia.

Adam przycisnął Aideną do piersi, trzymając dłoń z tyłu jego głowy. Dzieciak wyglądał na jeszcze mniejszego w ramionach ojca, gdy jego ciałem wstrząsał ledwo powstrzymany szloch. Oczy Adama spotkały się z moimi i jak

ostatnia kretynka pomyślałam, że jest mi wdzięczny, więc się do niego uśmiechnęłam. Nie bijcie mnie, ale ten gość był naprawdę jednym z najwspanialszych mężczyzn, jakich kiedykolwiek widziałam, więc niewykluczone, że poczułam mrowienie w dolnych rejonach mojego ciała.

Jednak ten uśmiech... to był błąd.

– Dan... – Adam zacisnął zęby, a potężny ochroniarz stanął przed nim i jego synkiem niczym wielki niedźwiedź chroniący młode. – Jak ona się tu dostała?

Zdenerwowana, zraniona i przemoczona odparłam:

– Ona potrafi mówić. A tak w ogóle to nie ma za co.

Spiorunował mnie wzrokiem, jakbym była intruzem, który podstępnie zakradł się do jego domu. Cóż, skoro już tak to ujęłam, może i byłam intruzem, ale nie wpadłam tu na przeszpiegi, ale po to, by uratować życie jego synowi.

Trzymając Aideną w ramionach, odwrócił się do głupawej niani i polecił:

– Zadzwoń na policję, Anne. Powiedz, że złapaliśmy stal-kerkę.

– Stalkerkę?! – wykrzyknęłam, otrząsając się z odrętwienia.

Adam zerknął na mnie, a potem warknął do Anne:

– Zrób to!

– Dobrze... Przepraszam, panie Connor.

– Powinno być ci głupio – powiedziałam do opiekunki, robiąc krok do przodu.

Jej oczy spotkały się z moimi, ale szybko odwróciła wzrok i zaczęła dzwonić po te cholerne gliny. Ten mój krok okazał się zdecydowanie nie najlepszym posunięciem. Zanim się spostrzegłam, olbrzymi ochroniarz położył mi rękę na ramieniu i mnie odepchnął.

– Ej! – krzyknęłam, zataczając się do tyłu. Potarłam ręką bolące miejsce. – Pogrzało cię?

– Cofnij się.

Podczas gdy ja walczyłam o życie, Anne w końcu zrobiła coś pożytecznego i zaprosiła policjantów na naszą imprezkę. Nawet się cieszyłam, że przyjadą i kogoś aresztują. Adam odwrócił się do niej, oddał jej płaczącego chłopca i powiedział, niezbyt miło, żeby zabrała go do środka. Mówię wam, wszystko to wyglądało jak w kiepskim filmie, w którym nie wiedzieć czemu obsadzono mnie w roli czarnego charakteru.

– Właśnie uratowałam ci syna, idioto, a ty tak mi się odwdzięczasz? Wzywając gliny?

– Ani słowa – warknął olbrzym i stanął przede mną z rękami skrzyżowanymi na piersi niczym ogromny mur zasłaniający Adama.

– Co to znaczy „ani słowa”? – zapytałam, podnosząc głos. – Zostawiliście go tutaj na pastwę losu. O mało nie utonął. Spójrz na mnie! – krzyknęłam, rozpościerając ramiona. – Czy ja wyglądam na włamywaczkę? Nie wskoczyłam do tego basenu, żeby się w nim wykąpać. Ratowałam jego syna.

– Czyli przyznajesz się do tego, że tu wtargnęłaś. – Ochroniarz pokręcił głową, patrząc na mnie jak na najgorszego robala, jakiego kiedykolwiek widział.

Niech to szlag!

– Mam was dosyć – odezwał się w końcu Adam, podchodząc do ochroniarza. Wyglądał na niewiele mniejszego niż on.

Dwaj idioci na sterydach.

– Słuchaj... – zaczęłam, próbując załagodzić sytuację. – Może po prostu zapytasz swojego syna? Jestem pewna, że opowie ci dokładnie, co się stało.

– Ani myślę. Wiesz, jak wielki stres wywołują u niego takie sytuacje? Toleruję to gównu, bo taki mam zawód, ale ty zdecydowanie przegięłaś, zbliżając się do niego i go dotykając.

– Jezu, „dotykając go”? Mówisz to tak, jakbym mu coś zrobiła! Czyś ty zwariował? On też jest cały mokry, nie widzisz? Wszedł do basenu po twoim wyjściu. Przeskoczyłam przez ten cholerny mur, bo wy, idioci, zostawiliście go tu samego.

Adam pokręcił głową i spojrzał na mnie z obrzydzeniem.

– Opowiesz swoją historyjkę adwokatowi, kiedy odwiedzi cię na komisariacie.

Jęknęłam i przeczesalam dłońmi mokre i splątane włosy.

– Nie słuchasz mnie – rzuciłam przez zaciśnięte zęby. Złość pulsowała w moim ciele. – Twój syn tonął. Widziałam, jak wpadł w panikę i zniknął pod wodą.

– Widziałaś go? Więc nas obserwowałaś. Świetnie. – Odwrócił głowę i powiedział: – Dan, znajdź jej aparat. Nie chcę, żeby jakiegokolwiek zdjęcia Aidena wyciekły do mediów.

Ochroniarz odszedł, a ja tupnęłam nogą ze złości. Co innego mogłam zrobić? Miałam ochotę spowodować ciężkie uszkodzenie ciała, ale doszłam do wniosku, że jestem bez szans w starciu z tym draniem i jego olbrzymem.

– Tylko to dotarło do ciebie z tego, co właśnie powiedziałam? Do tego wszystkiego jesteś głuchy?

Coś się zmieniło w wyrazie twarzy Adama. Zaciśnęłam usta.

– Znalazłem jej telefon, szefie.

Moja ręka powędrowała do piersi i przypomniałam sobie, że komórka wypadła mi ze stanika, gdy zeskakiwałam z muru.

Adam przeszył mnie wzrokiem.

– Sprawdź jej zdjęcia.

Omijając jego wzrok, sięgnęłam po telefon. Dłoń Adama zacisnęła się na moim nadgarstku. Wykręcił mi rękę. Próbowałam się wyrwać, ale jego palce tylko bardziej się zacisnęły

i przyciągnął mnie do siebie, tak że jego twarz znalazła się kilka centymetrów od mojej.

– Na twoim miejscu nie robiłbym tego – ostrzegł.

Zaczerpnij powietrza, Lucy, pomyślałam. Uspokój się.

Zacisnęłam pięść, a potem zrobiłam wdech i wydech.

– Nie masz prawa – rzuciłam.

Uniosł brwi i popatrzył mi w oczy. Cholera! To niesprawiedliwe, że miał tak niezwykle zielone oczy. Co za cholerne marnotrawstwo na takiego palanta. Najseksowniejszy celebryta, myślałby kto.

– Prawo? Akurat ty mówisz mi o prawie?

No dobra, może tego nie przemyślałam, ale i tak nie miał prawa grzebać w moim telefonie. Prawda?

Rzuciłam mu najbardziej nienawistne spojrzenie, jakie kiedykolwiek posłałam żywej lub martwej istocie, i cicho powiedziałam:

– Pierdol się.

Jeden z mięśni w jego szczęce drgnął.

– To dlatego tu jesteś, co? Zrobiłabyś wszystko, żeby się ze mną pierdolić.

Rozdziawiłam usta. Bezcelność tego dupka nie miała granic! Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, stanął przy nas jego ochroniarz.

– Wygląda na to, że jest kilka zdjęć z Aidenem. Nie wszystkie są z dzisiaj.

Adam wzmocnił nacisk dłoni na moim nadgarstku i spojrzał na mnie.

Uniosłam wysoko głowę i nie udzieliłam żadnych wyjaśnień.

– Przyjechała policja! – dobiegł z wnętrza domu głos Anne.

Suka. To ją ten dupek powinien oddać glinom, nie mnie.

– Nie chcę, żeby prowadzili ją przez cały dom. Powiedz im, żeby weszli bocznym wejściem – poinstruował ją Adam i po chwili Anne już nie było.

– Możesz ją puścić – powiedział ochroniarz. – Idź do nich i opowiedz, co się stało. Ja jej popilnuję.

Adam ponownie spojrzał mi w oczy i odparł:

– Zostanę z nią tutaj.

Nienawidziłam go za to, że przyprawiał mnie o dreszcze. Myśląc, że próbuję się wyrwać, przyciągnął mnie do swojej piersi.

– Ty idź.

MOJE SUTKI!

Odwrociłam wzrok od oskarżycielskich oczu Adama i popatrzyłam w ślad za odchodzącym olbrzymem.

To był jakiś koszmar.

– Posłuchaj... – Westchnęłam i spojrzałam w te jego absurdalnie zielone oczy. – Nie jestem stalkerką.

Otworzył usta, ale nie dopuściłam go do głosu.

– Wiem, jak to wygląda, ale mówię prawdę. Jestem Lucy. Lucy Meyer. Mieszkam obok. Dokładnie tam. – Drżącym palcem pokazałam na dom Olive.

Jego wyraz twarzy nie zmienił się ani trochę, dalej grał rolę przystojnego dupka, ale przynajmniej słuchał, więc kontynuowałam wyjaśnienia:

– Jason Thorn. Słyszałeś o nim? Jest aktorem, podobnie jak ty, tylko o wiele przystojniejszym od ciebie, i ma dobre serce, nie tak jak niektórzy.

Żadnej odpowiedzi, żadnej reakcji. Najwyraźniej nie miał poczucia humoru.

– Ożenił się w tym roku. Z Olive, moją najlepszą przyjaciółką. Zatrzymałam się u nich. Możesz ich zapytać.

– I gdzie są ci twoi najlepsi przyjaciele, Lucy Meyer?

– Jason promuje w Londynie swój film, więc wyjechali na kilka dni.

– Cóż za dogodny zbieg okoliczności.

Próbowałam wyrwać rękę, ale dalej mocno ją trzymał. Rzuciłam mu zirytowane spojrzenie.

– Puść mnie.

– Nie.

– Przylatują dzisiaj. Możesz sam ich zapytać.

– Grożą ci poważne zarzuty. Tak łatwo się nie wywiniesz – groził.

– Na miłość boską, czy ty mnie w ogóle słuchasz?

– Widziałem już wystarczająco dużo.

Mój oddech przyspieszył, więc zwiesiłam głowę i próbowałam się uspokoić, zamykając oczy i licząc do dziesięciu.

Jego palce zacisnęły się tak mocno na moim nadgarstku, że syknęłam z bólu i podniosłam gwałtownie głowę.

– Nawet nie myśl o płaczu. To nic nie da.

Nie miałam zamiaru płakać, nawet nie przyszło mi to do głowy, ale kiedy zobaczyłam zbliżających się do nas policjantów, oczy same zaczęły mi łzawić.

– Świetne wyczucie czasu – mruknął Adam, gdy zobaczył moje załzawione oczy.

W tej chwili coś we mnie pękło.

– Ty dupku – powiedziałam cicho. – Proszę bardzo, wnieś oskarżenie. Ja też wniosę. Nie powinieneś być rodzicem. Jeśli nie wiesz, narażanie dziecka na niebezpieczeństwo jest przestępstwem. Jeśli pójdę na dno, zabiorę cię ze sobą! Twój synek zasługuje na lepszego ojca, takiego, który zadba o jego bezpieczeństwo, ty... ty przemądrzały sukiny!

Prawie zmiażdżył mi nadgarstek, ale puścił moją rękę, gdy się skrzywiłam.

Pewnie myślicie, że trochę dramatyzowałam. Zapewniam was, że nie. Przecież zostawił tam swoje dziecko na pewną śmierć. To ja powinnam była wezwać policję, nie on.

– Dzień dobry, panie Connor – przywitał się jeden z funkcjonariuszy.

Gdy Adam wyjaśnił, co się stało, i powiedział, że wnosi oskarżenie, nawet mnie nie słuchali, tylko od razu skuli.

Skuli mnie!

Pięć minut później siedziałam z tyłu radiowozu i jechałam na komisariat. Miałam ochotę zabić drania. Postanowiłam, że jeśli kiedykolwiek wyjdę z więzienia, bez wahania go zlikwiduję.